WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 144. Bochum, sobota, 2 grudnia 1899. Rok 9.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

O opiece duchownej

wśród ewangielickich Polaków w Westfalii i Nadrenii pisały niektóre gazety niemieckie, wyrażając swe niezadowolenie, iż młodzi kandydaci na pastorów ewangielickich uczyć mają się po polsku, aby mogli z korzyścią działać wśród ewangielickich Mazurów.

Na wywody tych pism otrzymał „Rhein.-Westf. Tageblatt“ w Bochum odpowiedź, w której czytamy pomiędzy innemi mniej więcej co następuje: „Co się czyni, to nie są urządzenia przedwczesne, lecz już dawno istniejące, gdyż opieka duchowna wśród mówiących mazurskiem narzeczem polskiej mowy, bywa przez władających tymże językiem duchownych wykonywaną. We wschodnich prowincyach panuje także brak duchownych mówiących narzeczem mazurskiem, dla tego trzeba się starać, aby pochodzący z własnej prowincyi po polsku się nauczyli. Urządzenia te nie mają ze sprawami zarobkowemi nic wspólnego, lecz wypływają jedynie ze stosunków kościelnych, i dopóty będą istniały, dopóki tego okaże się potrzeba.“

Jeżeli korespondent „Tageblattu“ pisze, że Mazurzy są wdzięczni za opiekę mazurską, gdyż mowa ich ojczysta jest im zrozumialsza, to czynią oni to samo, co Polacy-katolicy, dla czegoż więc blatty wymyślają na Polaków-katolików, gdy proszą swe władze duchowne o kapłanów znających język polski? Czy to może, nie to samo, gdy dwóch to samo czyni? Niestety dziś zbyt często mierzy się to samo dwojaką miarą.

Dalej czytamy tam dosłownie tak: „Jeżeli ci, którzy nie bardzo po niemiecku rozumieją, nie znajdą żadnej odpowiedniej opieki kościelnej, natenczas ulegliby naturalnie wpływom poza-lub przeciw-kościelnym, co się rzeczywiście działo, dopoki samym sobie pozostawieni byli, czego skutki tak przykre dają się uczuwać. Dla tego na urządzenia, które nie tylko odpowiadają potrzebie, lecz działają także bardzo korzytnie, nie należałoby patrzeć z taką bojaźnią lub niedowierzaniem, lecz starać się o to, aby działalność tych urządzeń mogła być jeszcze większą.“

Niech sobie słowa powyższe spamiętają nie tylko luterskie „blatty“ hakatystyczne, lecz także katolicko-niemieckie pisma polakożercze oraz wszyscy ci, którzy trąbią na trwogę, skoro się dowiedzą, że Polacy starają się o kapłana język polski znającego. Korespondent „Tageblattu“ powiada wyraźnie, że tylko w języku ojczystym wykonywana opieka duchowna zdolna działać korzystnie wśród Polaków ewangielickiego wyznania, których krótko zwią Mazurami. Jeżeli więc Polacy-katolicy to samo twierdzą, powinny umilknąć raz na zawsze krzyki polakożerców.

W końcu zaznacza korespondent, że na ostatnim synodzie prowincyonalnym jeden z wyższych duchownych ewangielickich zaznaczył że taka dorywcza opieka nie jest wystarczająca, gdyż częsta zmiana duchownych wpływa niekorzystnie na działalność. Z tego względu cświadczono się na synodzie za tem, ażeby pastorzy sami umieli po polsku, aby także Polakom głosić mogli słowo Boże. Ze to jest korzystne, na dowód tego przytoczono Erle-Middelich i Hüllen. Wyrażono też, życzenie, żeby w przyszłości zastępcy kościelnych gmin protestanckich pamiętali o tem, tj. aby tam gdzie mieszka dużo ewangielickich Mazurów, powoływać na pastorów osoby znające język polski.

Stwierdzamy wobec tego, że właśnie z tego samego powodu katoliccy Polacy proszą władze duchowne o **stałą** opiekę duchowną.

Należy się spodziewać, że katolickie duchowieństwo z taką samą gorliwością zajmie się swymi parafianami polskimi, że szczególniej władzom duchownym przedłoży naglącą potrzebę dostarczenia Polakom-katolikom wystarczającej stałej opieki duchownej w języku ojczystym. Sprawa jest jasna jak słońce, słuszna najzupełniej, dla tego też Rodacy, starając się o opiekę duchowną, zawsze liczyć mogą na poparcie „Wiarusa Polskiego,“ na którego z tego powodu „Rhein.-Westf. Ztg.“ i inne pisma wrogie ludowi polskiemu ujadają i radeby go w łyżce wody utopić.

Tu chodzi o zachowanie dziesiątkom tysięcy dusz polskich wiary św. katolickiej, dla tego też każdy powinien się cieszyć, że Polacy-katolicy proszą o kapłanów. Oby ich starania pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem.

Na zakończenie nadmieniamy, iż skutkiem braku kazań polskich ewangieliccy Mazurzy przestali we wielkiej liczbie chodzić do kościołów ewangielickich, a w to miejsce zbierają się wspólnie po domach prywatnych lub w najętych salach, i tam śpiewają po polsku, a zgromadzenia nazywają „gromadkami.“ Pastorzy luterscy widząc, że skutkiem braku kazań polskich owieczki jedna po drugiej im uciekają, przyszli nareszcie do rozumu i starają się teraz o naukę języka polskiego. Korespondent „Tageblattu“ zaznaczył wyraźnie, że skutki braku opieki duchownej w języku ojczystym bardzo są przykre. Czyż może będzie chciał kto temu przeczyć? A jakże wygląda opieka duchowna wśród Polaków-katolików?... Zwracamy się do wysokich władz duchownych i interesowanego duchowieństwa katolickiego z usilną prośbą: **Dajcie polsko-katolickiemu ludowi na obczyźnie stałą i dostateczną opiekę duchowną w języku ojczystym, aby mógł obowiązki swe religijne wypełniać, aby mógł zachować swą wiarę.** Oby smutne doświadczenia, jakie zrobili protestanccy pastorzy, posłużyły za przestrogę. Discite moniti!

Socyalistyczne „blatty“

w nienawiści ku Polakom chętnie dotrzymują kroku innym pismom niemieckim. Nie mogąc w inny sposób Polakom nic zarzucić, wymyślają sobie bajeczki, aby za ich pomocą ośmieszyć Polaków w oczach swych czytelników. Niemieckie pismo socyalistyczne w Bochum wychodzące zamieściło co następuje: „Der Weltuntergang“, welcher für den 13 d. M. prophezeit worden war, hat manches Unheil angerichtet, da der Eintritt der Katastrophe bei beschränkten Gemüthern vielfach Glauben gefunden hatte. Ein probates Mittel, um von dem Untergange nicht weiter in Mitleidenschaft gezogen zu werden, hatte sich auf einer benachbarten Zeche ein edler Polensohn ausgedacht, indem er zu seinen Kameraden die Aeusserung that: „Mach' sich Doppelschicht und bleibe in der Erde!“

Znaczy to po polsku: „Koniec świata“, który na dzień 13 listopada był prorokowany, wyrządził niejedno złe, gdyż wiadomość ta u umysłów ograniczonych znalazła niejednokrotnie wiarę. Skuteczny środek, aby przez koniec świata nie ponieść żadnego uszczerbku, na jednej z sąsiednich kopalń wymyślił sobie pewien szlachetny syn Polski, oświadczając: „Zrobię podwójną szychtę i pozostanę w ziemi.“

Socyalistyczne piśmidło polakożercze prawi najprzód o ograniczonych umysłach, a potem łączy to z wymyśloną przez siebie bajką o Polaku, a to właśnie dowodzi jasno, że umysł owego „blattu“ bardzo jest ograniczony, gdyż inaczej takich głupstw by nie pisał przeciw polskim górnikom. Takie „blatty“ wrzeszczą na całe gardło, że tylko do socyalistów mają przystać robotnicy, a oni im raj na ziemi zrobią, w rzeczywistości zaś chcą oni tylko wydrzeć z serc wierzącego ludu wiarę w Boga, wywrócić ołtarze i trony. Ze socyaliści są wrogami Polaków, o tem pisaliśmy już niejednokrotnie, a powyżej wspomniana wycieczka gazety socyalistycznej nowy na to daje dowód.

Socyaliści mogą być pewni, że Polacy obędą się bez „mądrości“ socyalistycznej.

Nadmienić też wypada, że tę samą bajkę powtórzyły różne inne polakożercze gazety.

Nienawiść ku językowi polskiemu

nie zna u pism polakożerczych żadnych granic. Odznacza się nią szczególnie masońska „Rhein.-Westf. Ztg.“ z Essen, pismo uchodzące za organ właścicieli kopalń. To ciągłe szczucie „Rhein.-Westf. Ztg.“ przeciw Polakom przeciw językowi polskiemu, nie może na celu mieć nic innego, jak podburzenie tych kół przeciw polskim robotnikom, którzy do tego nie dali i nie dają najmniejszego powodu. Szczucie jednak przeciw Polakom dziś już tak weszło w modę, że kto więcej na Polaków wyzywa, wśród polakożerców za większego uważany bywa patryotę niemieckiego. W oczach jednak wszystkich ludzi uczciwych, ludzi, którzy nie zarazili się jeszcze duchem hakatyzmu, taki „patryotyzm“, który polega na nienawiści ku innym narodowościom, ani funta kłaków nie wart.

Jak „Rhein.-Westf. Ztg.“ donosi, rozdawał w Herne pewien przemysłowiec niemiecki plakaty w języku polskim drukowane, a widocznie druk polski tak podziałał na „Rhein.-Westf. Ztg.“, jak działa czerwona chusta na pewne zwierzęta, bo wymyśla, co się tylko

zmieści na tych kupców, którzy polecają swój towar w języku polskim. „Rhein.-Westf. Ztg.“ powiada nawet, że Niemcy nie powinni kupować od takich kupców. To doprawdy ciekawe. Przecież „Rhein.-Westf Ztg.“ wiedzieć winna, że kupcy we własnym interesie polecają swe przedsiębiorstwa po polsku, bo chętnie biorą grosze także od Polaków. „Vaterland“ niemiecki pewnie się też nie obali, chociaż kupcy swój towar po polsku polecać będą.

Leży to w naturze rzeczy, iż każdy tam idzie po towar, gdzie korzystnie kupić może, oraz gdzie się spodziewa dobrej obsługi.

Dziwnem jest tylko postępowanie „Rhein.-Westf. Ztg.“, która coś majaczy o chęci bojkotowania ze strony Polaków, a sama do bojkotu nawołuje. Widocznie sama nie wie, czego chce.

Katolicyzm w Afryce Południowej.

W sam dzień Bożego Narodzenia w roku 1497 Vasco de Gama przypłynął do południowego wybrzeża Afryki w miejscu, które nazwał „Natal“ na pamiątkę Narodzenia Zbawiciela. Przez dwa wieki kraj ten należał do Portugalczyków, lecz w r. 1721 zostali wygnani przez kalwinów holenderskich, władających Przylądkiem Dobrej Nadziei, i do połowy XIX wieku Afryka Południowa była zamknięta dla katolickich kapłanów, Anglicy zatwierdzili bowiem prawa prześladowcze, uchwalone przez ich poprzedników. W kolonii Kapu przebywali wprawdzie katolicy — Francuzi, Belgijczycy, Niemcy, Irlandczycy, byli jednak pozbawieni wszelkich duchownych posiłków. Posiadłości angielskie Kapu były włączone do wikaryatu apostolskiego wyspy Maurice, dopiero w r. 1837 utworzono z nich misyę odrębną, obejmującą całą Afrykę Południową. Pierwszym Biskupem był msgr. Griffiths. Obowiązki swe pasterskie rozpoczął w r. 1838 i ustanowił kolejno stacye misyjne stałe po za miastami Cap, Grahamistown, Port Elizabeth i Georgestown.

W dziesięć lat potem nastąpił nowy podział Kapu na dwa wikaryaty: wschodni i zachodni. Ten ostatni obejmował oprócz wschodniej części kolonii angielskiej Natal. wolne państwo Oranię, Transwal, Kafferyę, Basutoland i Zululand. Obecnie są dwa wikaryaty: Kapu i Natalu z państwem Oranią. prefektury środkowe rzeki Oranii, Transwalu, Basutolandu i dolnej Cimbebassi. Pomiędzy rokiem 1830 a 1840 kilka rodzin katolickich z Irlandyi osiadło w prowincyi Natal, w następstwie liczba ich wzrosła, tak, że w roku 1850 msgr. Devereaux, biskup wschodniej części posiadłości angielskich, wysłał kilku kapłanów w te strony. Niebawem został utworzony nowy wikaryat apostolski, obejmujący oprócz Natalu, Kafferyę, kraj Zulów, kraj Basutów i to, co się zowie dzisiaj wolnem państwem Oranią. Misya miała wiec ogromną rozległość. Msgr. Jollivet w r. 1886 podzielił ją na dwa wikaryaty. Transwal stał się prefekturą apostolską, Orania — wikaryatem.

W r. 1851 msgr. Allard z kongregacyi Oblatów Najświętszej Maryi Panny przybył z Marsylii do Natalu i osiedlił się w Pietermaritzburgu, które to miasto, ze względu na swoje położenie geograficzne i liczbę zamieszkałych w niem katolików, wydało mu się najodpowiedniejszem na rezydencyę wikaryusza apostolskiego. Misya doznała od razu prześladowań ze strony pastorów protestankich, ale zamiast osłabić, wzmocniły one jedynie stanowisko katolików. Dziś jest ich tam 10,800. Oprócz Oblatów osiadły tu inne zgromadzenia religijne, a także Siostry św. Krzyża i św. Rodziny. Jest 28 stacyj misyjnych: w Durbanie, Maritzhill, Newcastle, Ladysmith, Oakford, Pietermaritzburgu i t. d.

Wikaryat wolnego państwa Oranii, od którego w r. 1894 odłączono terytorym Basutoland, liczył w r. 1897 — 5600 katolików na milion mieszkańców i 10 stacyj misyjnych. Biskup mieszka w Kimberley. Bloemfontein, Harrysmith, Kronsztadt mają instytucye katolickie.

Prefektura Transwalu obejmuje całe to państwo i ciągnie się od Limpopo i Notuani do Vaalu, Buffalo, Pongolo i od terytoryum portugalskiego do wielkiej pustyni Kalahasi. Liczą 6200 katolików i 15 misyonarzy, oprócz Trapistów, Dominikanek, Urszulanek, Siostr św. Rodziny. Szpital tych ostatnich Siostr w Johannesburgu jest jednym z największych zakładów tego rodzaju w Afryce Południowej

Burowie w roku 1837 przeszli przez rzekę Vaal i wygnawszy potężnego wodza Zulów, utworzyli rzeczpospolitę południowo afrykańską. Przez długi czas katolicy byli tam wyjęci z pod prawa, nie otrzymywali posad rządowych, nie wolno im było głosować przy wyborach, ani też być wybieranymi. Zabraniano im nawet sprawować swe obrzędy. Po wojnie 1881 roku pomiędzy Transwalem a kolonią Natal, po odkryciu kopalni złota, napłynęło mnóstwo cudzoziemców i wtedy ta surowość hugonocka złagodniała.

Nawrócenia na katolicyzm są bardzo liczne wśród Kafrów. Stacye katolickie istnieją w Pretoryi. Johannesburgu, Lichtenburgu Barbetonie i Mafekingu.

W obec doniesień, pomieszczonych we wielu dziennikach, że dotąd prawa katolików w Transwalu ulegają ograniczeniom, reprezentant Transwalu w Europie, dr. Leyds, temu zaprzeczył, utrzymując, iż wielu katolików w Transwalu piastuje wysokie urzędy.

Jenerał Joubert o położeniu w Afryce.

Współpracownik „Berliner Ztg.“, p. Günther, otrzymał zajmujący list od jenerała Jouberta. Treść pisma. które naczelny komendant armii burów wysłał dnia 18 października z pod Ladysmith, jest następująca:

Od szczęśliwie odpartego najazdu Jamesona (w styczniu 1896 r) było dla naszego rządu jasnem, że Anglia będzie przez nieuczciwe indywidua zmuszona do walki, w celu wytępienia burów. Również było jasnem, że niebezpieczeństwo nakłada konieczność zbrojnego pogotowia. Jakkolwiek bowiem europejskie ludy potępiają chciwość Anglii, mimo tego pośrednictw było z góry wykluczone. W tych warunkach całem naszem staraniem było wzmocnić siły, choćby największemi ofiarami, a z drugiej strony wysiłek ten ukryć przed Anglikami. I to się powiodło. Tajnym szpiegom angielskim pokazywano umyślnie przestarzały materyał artyleryjski, a istnienia nowożytnych dział do początku wojny Anglicy nie przypuszczali. Dla tego do okrzyków ich: „Do Pretoryi!“ nie przywięzywaliśmy większej wagi, jak Niemcy w roku 1870 do okrzyków paryskich: „Do Berlina!“ Nie ogołacając kolonii całkowicie z wojska, może Anglia w najlepszym razie wysłać do południowej Afryki 85,000 żołnierzy. Z tej znacznej cyfry będzie mogła jednak zaledwie połowa być użytą w walnych bitwach. Do połowy grudnia armia angielska, jak liczę, zdoła wylądować w rozmaitych punktach. Do tego czasu ubędzie około 10,000 żołnierzy; jeńców, zabitych, rannych i chorych. tak, iż w najlepszym razie pozostanie 75 000 żołnierzy. Gdyby nawet nie udało się nam przeszkodzić koncentracyi wojsk pod wodzą sir Bullera, to i tak armia angielska, która bierze udział w bitwach, zmaleje do 35,000 żołnierzy, gdyż znaczna część będzie zajęta zabezpieczeniem poszczególnych etapów marszu, przyczem trzeba uwzględnić teren operacyjny w Natalu i Kaplandzie, liczący 700 kilometrów. Nasze etapy są w ojczyźnie i na ich osłonięcie nie potrzebujemy więcej, jak 500 ludzi. Wojna wreszcie obronna przedstawia dla nas większą korzyść, niż zaczepna. Ze zmianą terenu nastąpi zmiana taktyki. — Natal i na południu teren jest nam nieznany; na płaskowzgórzu Transwalu w Oranje jesteśmy w domu. Rozwinie się wojna podjazdowa, której Anglicy nie będą w stanie wytrzymać ani kilku miesięcy.

My Burowie nie myślimy bynajmniej o samowładztwie w Afryce południowej, lecz tylko o wolności naszej ojczyzny. Ale angielskie samowładztwo z biegiem wojny rozbudzi to poczucie wolności wszystkich Afrykanderów. Co za korzyść w wojnie będzie miała Anglia z tego, gdy ta, która liczy 40,000,000 poddanych, jeśli w pole może wysłać tylko 80,000? Nas jest tylko 170,000, ale już dzisiaj stoi pod bronią 50,000. Nie potrzebujemy już teraz liczyć na burów Kaplandu i Natalu; ale jeśli Anglicy dalej podburzać będą przeciw nam krajowców, wywołają ogólne powstanie Afrykanderów. Nasi przeciwnicy dają wprawdzie dowody dzielności, ale dłuższe trudy, głód i niedostatek wprowadzą rozprzężenie w szeregi najemnej armii. Nie jest to zatem przesadą, jeśli twierdzę, że zwyciężymy. Każdy z nas ma to najgoręτsze przekonanie i ufa w Boga, że nas wesprze, jak nas wspierał w dawniejszych walkach. Obok religii ojczyzna jest dla nas najświętszem dobrem a jej wolność Bóg nam zachowa.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmno. Język polski w gimnazyum chełmińskiem. „Culmer Ztg“, organ półurzędowy, donosi, że nauka języka polskiego w niższych klasach gimnazyum chełmińskiego została zniesiona „z polecenia komisarza ministeryalnego tajnego radzcy dr. Meinertza a więc odnośnego rozporządzenia nie może zmienić prowincyonalne kolegium szkólne w Gdańsku“. W czasie walki kulturnej, kiedy gimnazyum chełmińskie rewidowali radzcy protestanccy, język polski nikomu nie zawadzał. Skasował go dopiero radzca — katolik niemiecki. To znamienne!

Toruń. W okręgu chojnicko-człuchowsko tucholskim odbywać się będzie wybór posła do sejmu, ponieważ dotychczasowy poseł p. dr. Kersten złoży mandat dla tego, że został wybrany pierwszym burmistrzem w Toruniu.

Równouprawnienie. W Snięczynie w Prusach Zachodnich od roku 1862—1897 a więc 34 lata sprawował urząd przewodniczącego gminy właściciel p. Łaszewski. Po upływie jego urzędowania, wybrano go znowu jednogłośnie, ale landrat wyboru nie zatwierdził, nie podając powodów. Obecnie przewodniczącym gminy jest dozórca szosy Boehning, protestant; powierzono mu także urząd stanu, który p. Łaszewski również przez 20 lat piastował. — Uwagi zbyteczne!

Pelplin. 28 bm. otrzymali kanoniczną instytucyę na probostwa, których dotąd byli administratorami: ks. Adolf Wegner z Ostrody, ks. Władysław Mosieński z Dużego Lencka, ks. Bronisław Katlewski z Turowa i ks. Franciszek Wróblewski z Niedamowa.

Mątwy. Ks. prob. Drews zrzekł się probostwa w Mątwach pod Malborkiem.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Pisma niemieckie donoszą, że Niemcy chcą w Poznaniu wystawić Bismarckowi pomnik. Podobno już się utworzył komitet, a tutejsze niemieckie towarzystwo śpiewackie należące do prowincyonalnego związku śpiewaków niemieckich ma urządzić na ten cel koncert.

Gniezno. „Lech“ gnieźnieński pisze: Dowiadujemy się, że dzieciom katolickim, uczęszczającym do szkoły protestanckiej w Oborce (Friedrichsheim) udzielał dotychczas religii nauczyciel z Mącznik w języku polskim. Po ostatniem zwiedzeniu owej szkoły przez radzcę rejencyjnego p. dr. Waschow'a, zmienił nagle ów nauczyciel dotychczasowy system i udziela religii w języku niemieckim. Nie trudno odgadnąć, że nauczyciel uczynił to nie z własnego popędu.

Rawicz. Pociąg mięszany, który dotąd przybywa z Lignicy wykoleił się za torze kolejowym skutkiem wyskoczenia ze szyn jednego wagonu. Na szczęście wypadku innego nie było. Strata w materyałach nie jest tak znaczną.

Z Inowrocławia donoszą, iż udało się tam aresztować jednego z bandy podpalaczy, która tam wzniecała pożary. Policya pilnie śledzi za resztą.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Ostropa. W przyszłym roku rozpocznie się budowa nowego kościoła, na co już zbierają skrzętnie składki. Miasto Gliwice jest patronem i dla tego będzie się musiało przyczynić znaczniejszym datkiem do kosztów budowy. Ciekawość, ile też dobrowolnie na ten cel przeznaczy.

Chorzów. Gazety niemieckie piszą, jakoby jeszcze w tym roku ks. kardynał Kopp sprzedać miał fiskusowi dobra chorzowskie, pod któremi jest kopalnia fiskalna. Fiskus musiał dotąd wiele odszkodowania za podkopanie gruntów płacić i dla tego starał się już od dłuższego czasu o zakupienie tych dóbr, które swego czasu zostały przez księcia Jerzego na Bytomiu (z rodu Piastów) przezna-

czone książęco-biskupiej stolicy na utrzymanie szpitala i kościoła św. Ducha w Bytomiu.

Niedobczyce. Robotnica Wiktorya Karwot chciała się ugrzać przy piecu na kopalni „Hoymgrube“ i podeszła za blisko do pieca koksowego, tak, że się suknia na niej od ognia zajęła. W przerażeniu swem wypadła z budynku i leciała nie wiedząc dokąd, nie bacząc na to, że przeciąg powietrza jeszcze ogień wzmacnia. Zanim zdołano pospieszyć z pomocą, odniosła tak ciężkie poparzenia, że w dwa dni potem skonała w okropnych boleściach.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Jakiś patryota wzywa w „Nordd. Allg. Ztg.“ do zebrania funduszu na flotę do dyspozycyi cesarza. „Kölnische Ztg.“ bardzo pochwala tę drogę do powiększenia floty, ponieważ płacić będą tylko ci, którzy mają na to, a powtóre dla tego, że wysokość zebranej sumy pokaże, ile osób zapala się do projektu podwyższenia liczby okrętów. Dodaje jednak, że za fundusz zebrany nie wybuduje się nawet jednej łodzi torpedowej.

Berlin. Parlament uchwalił, że pomocnikom, pomocnicom i uczniom w składach należy dać przynajmniej 10 godzin nieprzerwanego spoczynku a w miastach, liczących mniej, niż 20 tysięcy mieszkańców przynajmniej 11 godzin. Osobom, jadającym obiady poza składem, należy na to dać przynajmniej 1 i pół godziny czasu. Chlebodawcy powinni się postarać aby osoby, zatrudnione w ich składach w chwilach wolnych od pracy usiąść mogły.

Wiedeń. W parlamencie austryackim obrady idą swoim trybem, lecz nie wydają żadnych owoców, ponieważ Czesi występują z długiemi mowami i tym sposobem rozprawy przewlekają w nieskończoność. Burd Czesi nie robią, ale owe długie mowy wystarczają, aby uchwały udaremniać. Słowianie południowi wspierają Czechów w tej obstrukcyi. Chorwat Biankini miał na posiedzeniu Izby z dnia 27 b. m mowę przez blisko 5 godzin i używał po większej części języka kroackiego, a gdy poseł Gross protestował przeciw przyjęciu czeskich pism do protokołu, marszałek odpowiedział na to, że każdy ma prawo zapytać w swym rodowitym języku, jeżeli po niemiecku nie umie. Zarazem nadmienił marszałek, że nie jest mocen zabraniać nikomu używania w izbie ojczystego języka.

Rzym. Zbór imienia Lutra chcieli zbudować w Rzymie niektórzy niemieccy protestanci, nienawidzący Rzymu, ze Związkiem ewangielickim na czele. Ale żyjący w Rzymie niemieccy protestanci, których liczba jest nie wielką, odrzucili projekt budowy takiego zboru w Rzymie, ponieważ nie jest tam potrzebnym dla małej liczby protestantów, którzy mogą się zbierać na nabożeństwa w ewangielickiej kaplicy poselstwa. Projekt zbudowania zboru imienia Lutra w Rzymie miał na celu tylko demonstracyę przeciwko Kościołowi katolickiemu.

Czarnogóra. Z Cetynii donoszą, że książę Mikołaj czarnogórski znajduje się od pewnego czasu w przykrem położeniu finansowem. Zachodzi obawa, iż państewko jego będzie musiało ogłosić się bankrutem; już obecnie n. p. Austrya musiała wstrzymać ruch pieniężny do Czarnogóry, gdyż władze czarnogórskie nie miały czem wypłacać przekazów.

Paryż. Parlament francuski odrzucił 349 głosami przeciw 202 wniosek socyalistów, żydów i masonów, domagający się zniesienia poselstwa francuskiego przy Stolicy świętej. Minister spraw zagranicznych oświadczył w toku rozpraw, że Francya, jako wielki naród katolicki, powinna mieć posła u boku Papieża.

Warszawa. Zjazd lekarzy słowiańskich. W „Now. Wrem.“ czytamy co następuje: „W świecie lekarskim powstał projekt zwołania zjazdu lekarskiego wszechsłowiańskiego, na którymby odczytywano referaty we wszystkich językach słowiańskich, a więc rosyjskim, polskim, czeskim, małoruskim, bułgarskim, serbskim itd., przy zupełnem wykluczeniu języków zachodnio-europejskich.

Petersburg. Ks. Arcybiskup Kozłowski, metropolita mohylewski, umarł. Zmarły urodził się 5 listopada 1819 roku, został mianowany Biskupem w 1883 r. i wyniesiony na stolicę arcybiskupią mohylewską 14 grudnia 1891 roku. N. o. w p.

Chicago Powstanie na Kubie wybuchło przeciw Amerykanom. Tysiąc zbrojnych Kubańczyków wywiesiło w prowincyi Pinardel Rio chorągiew niepodległej rzeczypospolitej kubańskiej, a wodzowie kubańscy uszli z miast, aby nie być pod dozorem Amerykanów. Wszędzie odbywają się tajne zebrania Kubańczyków.

Wojna angielsko-transwalska. Przeciwnikom chodzi teraz głównie o Natal, gdzie w tych dniach przyjdzie albo do rozstrzygającej walki, albo Joubert też nie przyjmie tej walki, tylko ograniczy się na tem, że Bullera będzie męczył i trapił nużącemu walkami podjazdowemi.

Z różnych stron.

Bochum. Wczoraj w południe został ogłoszony wyrok izby karnej, skazujący naczelnego redaktora i nakładcę „Rhein. Westf. Ztg.“ z Essen p. Reismann Grone na 300 mr. a odpowiedzialnego redaktora tegoż pisma, p. Bracken, na 150 mr. kary, za obrazę radcy ziemiańskiego p. Spude z Bochum, burmistrza p. Schäfera z Herne, oraz policyi i żandarmeryi, która czynną była podczas bezrobocia w Herne. Sąd dopatrzył się obrazy wymienionych osób w artykule „Rhein.-Westf. Ztg.“, w którym działalność tychże poddaną została krytyce.

W uzasadnieniu wyroku zaznaczył przewodniczący sądu, że krytyka przekroczyła dozwolone granice, gdyż mowa tam o opasłym wachmistrzu, o gospodarce żandarmów itd., w czem tkwi wielka obraza, gdyż takie wyrażenia zdolne owe osoby poniżyć w oczach publiczności. Sąd nabrał też przekonania, że p. Reismann wspólnie z p. Bracken artykuł ów napisał, więc obydwóch spotkać musiała kara.

Herne. Pomiędzy Herne a Bochum spostrzegł kierownik kolei elektrycznej na torze mężczyznę leżącego, ale było już zapóżno, aby wóz wstrzymać. Ponieważ zwłoki były zimne, wnosić można, że już przedtem stało mu się jakie nieszczęście, które śmierć spowodowało.

Kastrop. Wydalono ztąd górnika Antoniego Krala wraz z żoną i sześciorgiem dziatek. Kral pochodzi z Czech.

Karnap. Górnik Sauermann został zabity w kopalni „Mathias Stinnes.“

Essen Pewien świadek, zamiast zostać na kurytarzu, poszedł do sali sądowej pomiędzy przysłuchującą się rozprawom publiczność, co jest niedozwolone. Za to został skazany na 24 godzin aresztu.

Langendreer. Na budowę nowego kościoła katolickiego zebrano w roku bieżącym około 2000 marek. W ogóle zebrano dotąd 45 000 marek. Na przyszłą Wielkanoc zostanie prawdopodobnie budowa rozpoczęta.

Mengede. Onegdaj zgorzały zabudowania gospodarcze na tutejszym majątku.

W Bergeborbek zderzyły się pociągi. Jeden hamownik został zabity, kierownik i inny hamownik zostali pokaleczeni, 17 wagonów napełnionych jest uszkodzonych.

W Berlinie zderzyły się skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy dwa wagony kolei elektrycznej. Znaczna liczba osób jest rannych.

Zonom najmujących pomieszkanie nie zaleca się podpisywać kontraktu, ponieważ w razie podpisania utraciłyby prawo, przysługujące im wedle § 569 kodeksu cywilnego w razie śmierci męża, na mocy którego to prawa mogą w takim razie opuścić pomieszkanie przed upływem terminu, wyznaczonego w kontrakcie.

Oberżysta, który sprzedaje piwo w za wielkich szklankach, popełnia czyn karygodny. Izba karna w Olsztynie skazała pewnego oberżystę, który sprzedawał piwo w szklankach zawierających więcej, aniżeli powinny, na 1 mr. kary odn. dzień więzienia. Prócz tego nakazała skonfiskowanie tych szklanek.

Nadesłano.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie zegarmistrza polskiego w Bochum p. Władysława Kruzy, który ma na składzie wyborne zegarki oraz warsztat reparacyj, w którym wszystkie zegarki dobrze naprawia.

Nabożeństwo polskie.

W niedzielę, 3 grudnia po południu o godzinie 4 i pół odbędzie się w **Hüllen** nabożeństwo polskie z kazaniem. Po nabożeństwie słuchanie spowiedzi św.

Ks. Kleinsorge.

Nabożeństwo polskie.

Sposobność do spowiedzi **w Castropie** od południa 7 do południa 9 grudnia. 8 grudnia po południu nabożeństwo z kazaniem.

W Horsthausen od południa 9 do południa 10 grudnia.

W Börnig-Sodingen od południa 10 do południa 11 grudnia.

We Witten od wieczora 15 do południa 17 grudnia.

We Wetter od południa 17 do południa 18 grudnia.

W Dortmundzie w kościele św. Józefa od południa 23 do południa 25 grudnia. O. Alban.

Nabożeństwo polskie.

W Bottropie dwaj księża polscy spowiedzi słuchać będą od soboty 2 grudnia do poniedziałku 4 grudnia wieczorem.

Porządek nabożeństwa:

W niedzielę 3 grudnia msze św. (jak zwyczajnie) Po południu nieszpory z polskiem kazaniem o godz. 4 dla Polaków.

W poniedziałek 3 grudnia (św. Barbary): I msza św. o godz. 6 i pół (wspólna Komunia św. Tow. św. Jacka); — dla Polaków wielkie nabożeństwo o godz. 9 i pół. — Po południu o godz. 4 Nieszpory dla Polaków.

Bruch.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu donosi swym członkom, iż w niedzielę 3 grudnia o godz. 4 po poł. odbędzie się zwyczajne zebranie. O liczne stawienie się wszystkich członków prosi Zarząd.

Uwaga: W niedzielę rano o godz. 9 po Mszy św. jest zebranie zarządu i tych członków, którym na sercu leży sprawa Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo. Ci członkowie, którzy pójdą na to zebranie, niech idą wprzód do kościoła na Mszą św. o godz 8, a potem na zebranie. O liczne stawienie się wszystkich członków należących do zarządu, chorążych i asystentów oraz z każdej ulicy po kilku członków prosi W. Chwiłkowski, prezes.

Mojej kochanej żonie

Barbarze Bzylowej

w Wanne

zasyłam w dniu Imienin (4 b. m.) jak najserdeczniejsze życzenia. Jak pragną kwiatki promienia słonecznego, tak ja pragnąłem dnia dzisiejszego, aby módz kochanej żonie ze serca i szczerości złożyć życzenia serca mojego. Życzę ci zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego i życia jak najdłuższego, a po śmierci zbawienia wiecznego. Tego życzę ci i po trzykroć wykrzykuję: moja kochana żona niech żyje! aż cała ul. Karlstr. zadrży, a głos w Polskiem Wilkowie się odbije! Tego ci życzy z jak najszczerszego serca

W. B.

Bractwo Różańcowe Polek w Bochum.

W przyszłą niedzielę po Nieszporach o godz. 4 po poł. odbędzie się w kościele św. Józefa Różaniec. Uprasza się siostry o liczny udział. Przełożona.

Towarzystwo św. Jana Chrzc. w Altenessen

donosi swym członkom iż ksiądz polski przybędzie, w celu słuchania spowiedzi św. Ksiądz polski będzie tu od soboty rana 2 grudnia aż do poniedziałku południa. W niedzielę nabożeństwo polskie z kazaniem o 6 godzinie wieczorem. Uprasza się, aby każdy skorzystał z tej sposobności, gdyż teraz czas adwentowy. Zarząd.

Szanownym Panom

Franciszkom

członkom Tow. św. Barbary w Aplerbeck.

Wechterowiczowi chorążemu.
Olbińskiemu podchorążemu
Wadzieńskiemu członkowi,

życzymy w dniu ich Imienin d. 3 grudnia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. a po śmierci zbawienia wiecznego i po trzykroć wykrzykujemy niech żyją! W imieniu Tow.

T. Birowicz, przewodniczący.

Towarzystwo św. Marcina w Kray.

W przyszłą niedzielę, 3 grudnia o godz. 4 po poł. odbędzie się na sali p. Sensego zebranie. O liczny udział członków i Rodaków uprasza się.
Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Hamborn

donosi swym członkom, iż w niedzielę, dnia 3 grudnia, zaraz po nabożeństwie o wpół do 12 odbędzie swe posiedzenie u p. Buschmanna. Uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie, gdyż są ważne sprawy do obrady. Oznajmia się zarazem, że 4 grudnia będzie nabożeństwo do św. Barbary o godz. $8^1/_2$. Zaprasza się chorążych o punktualne stawienie się, aby przy mszy św. asystowali. Członkowie o ile możności powinni się stawić.
Zarząd.

Essen!

Zabranie komitetu starającego się o stałą opiekę duchowną dla dekanatu esseńskiego odbędzie się w niedzielę 3 grudnia w Essen, przy ulicy Kastanien-Allee nr. 95, o 3 godzinie po południu. Proszę, ażeby się wszyscy członkowie komitetu stawili.
W. Funtowicz.

W dzień ślubu

dnia 2 grudnia szanownemu członkowi panu

Stefanowi Grelakowi

i jego dozgonnej towarzyszce życia pannie

Sewerynie Tomaszewskiej

zasyłamy jak najserdeczniejsze życzenia. Nowożeńcy niech żyją!
Towarzystwo św. Józefa w Witten.

Szanownemu kumotrowi

Andrzejowi Frąckowiakowi

w Herten zasyłam w dniu godnych imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa św. i wszelkiej pomyślności. Tego wam życzą wasi kumotrowie i po trzykroć wykrzykują: niech żyje, aż całe Herten zadrży!
J. M. M. M.

Memu kochanemu mężowi

Franciszkowi Józwiakowi

składam w dniu 3 grudnia moje najszczersze życzenia.

Jak te kwiaty w pięknej wiośnie, Niech nadzieja w tobie rośnie, O czem serce twoje marzy Bóg najwyższy cię obdarzy. W twoich zamiarach błogosławi Łaską swoją wszystko sprawi Abyś dożył długich lat A bez troski patrząc w świat Żył szczęśliwie, był syt chleba I zapracował na wzgląd nieba. Mój mąż niech żyje! Twoja żona Antonina Józwiak.

Szanownemu panu

Ksaweremu Fliegrowi

z Lütgendortmund życzymy w dniu imienin życia długiego i szczęśliwego, a po śmierci Królestwa niebieskiego i w przyszłym roku dobrej żonki przy boku. J. B. F. F. J. F. L. F. A. T. A. S. z Dortmund.

Zbiór powinszowań

na imieniny, gwiazdkę, nowy rok itd. Cena 50 fen., z przes. 60 f. Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Otwarcie interesu w Bruchu.

Szan. publiczności w **Bruchą i okolicy** donoszę niniejszem, iż otworzyłem w mym nowym domu, **narożnik ulic Sand- i Friedhofstr.**, naprzeciw obydwóch cmentarzy obok domu mych rodziców

magazyn trumien i mebli.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład **ozdób na trumny, bielizny dla zwłok, wianków i nagrobków** wszelkiego rodzaju. O karawany do pogrzebu staram się także. Skorą i rzetelną usługą starać się będę o zaskarbienie sobie zaufania kupujących u mnie publiczności. Polecam się też do wykonywania wszelkich innych prac, wchodzących w zakres mego zawodu.
Z szacunkiem

Józef Bussmann,
mistrz stolarski.

Wiec w sprawie opieki duchownej

w dekanacie Ruhrort

odbędzie się dnia **10 grudnia** punktualnie o godzinie **3** po południu **w Stockum** na sali p. **Herfta** (daw. Kruft) w strzelnicy (Schützenhaus) przy ulicy Kaiserstr. Na wiecu zda komitet sprawozdanie z dotychczasowych czynności, tak samo delegacya, która była u Najprzew. ks. Biskupa. Na pokrycie kosztów będziemy pobierali 10 fen. wstępnego.

Komitet: Paweł Laskowski, Fr. Nowak, Fr. Czapracki, Wojciech Sosiński, St. Hoffmann, Kazimierz Kałek, Jan Winkler, Fr. Niklas, Andrzej Nazarek, Ignacy Michalski, Jan Zawalski, Stefan Brzozowski.

Wiec polski w Stockum

odbędzie się w niedzielę, dnia **10 grudnia** o godz. **4 po południu** w sali p. **Herfta** dawniej Kruft, przy ulicy Kaiserstr. O liczny udział Rodaków uprasza się, gdyż będą omawiane różne sprawy dotyczące Polaków na obczyźnie.
„Związek Polaków.“

Wszystkie życzliwe nam pisma polskie uprasza się o powtórzenie.

Opłatki

polecam na gwiazdkę towarzystwom polskim, 100 sztuk za 3 marki. Proszę o rychłe zamówienia

Hipolit Sibilski,
Bochum,
Vidumer Str. nr. 4, przy ulicy Herner Str.

Rodacy!

Największy wybór
szewiotu, kamgarnu i sukna
jako też
bielizny, krawatek, szelek i t. d.
znajdziecie tylko u

pana Fr. Błocha

w Essen, ul. Grabenstr nr. 37.

Ubiory

tylko na miarę,
podług najnowszego kroju, miejska robota.

Dom

w którym się znajduje dobrze idący skład kolonialny w pobliżu trzech kopalni w okolicy Bruchu zaraz **tanio do sprzedania.** Adres poda ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Sprzedaż domu.

W **Bruchu** przy ul. Timpenstr. 35, w pobliżu „Grullbad“ położony masywny
$1^1/_2$ piętrowy dom
z 47 prętami ogrodu jest tanio do sprzedania.
Bliższych wiadomości udzieli
A. Königsberger, Bruch.

Na gwiazdkę

polecam szanownym Rodakom na obczyźnie dobrze chodzące

zegarki dla mężczyzn.



Metalowe po 9 mr., srebrne po 9, 12, 15, 16, 18, 20, 23 aż do 30 mr. Złote zegarki dla mężczyzn po 70, 80, 100 mr. i wyżej. Srebrne zegarki dla pań po 12, 16, 18, 20, 25 do 30 mr. Złote zegarki dla pań po 18, 22, 25, 27, 30, 35, 40, 50 mr. itd. Obrączki ślubne złote po 2.50, 4, 6, 8, 10, 15, 20, 25, 30, 40 mr. i t. d. Nazwiska w obrączkach robię darmo. Broszki w bardzo wielkim wyborze od najtańszych do najdroższych. Kolczyki złote, koralowe, granatowe itd. Krzyżyki złote po 3, 4, 5, 10, 15 mr. itd. Łańcuszki do zegarków dla mężczyzn i niewiast, złote, srebrne i ze złota „double“. Regulatory po 18, 20, 24, 30 mr. itd., które tylko co 14 dni podciągać trzeba. Budziki po 1.80, 2.25, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8 i 10 mr. Na wszystkie u mnie kupione zegarki, które na minutę są uregulowane udzielam **3-letniej gwarancyi na piśmie.**

Reparacye zegarków

wykonywam **spiesznie, dobrze i tanio we własnej pracowni przy dwuletniej gwarancyi.**

Rodacy na obczyźnie, popierajcie swego ziomka i kupujcie wszystkie zegarki u niego!

Zamawiać można także listownie. Kto kupi przynajmniej za 20 marek, temu zwracam koszta podróży koleją z obwodu 5-ciomilowego.

Z szacunkiem

Władysław Kruza, zegarmistrz,

Mühlenstr. 8, **Bochum,** Mühlenstr. 8,
niedaleko poczty i ratusza.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca wzdychania, w chrześciańskiej doskonałości ćwiczenia.
Cena 1 markę, z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Znaczne zniżenie ceny!

Baczność! Baczność!

Pomimo wielkich korzyści, jakie zawsze dawaliśmy, postanowiliśmy **na czas gwiazdkowy wielkie zniżenie ceny.**

Chcemy przez to o ile możności pozbyć się naszych wielkich zapasów zimowych. Nadarzy się przeto dla każdego korzystna sposobność nabycia wszelkich nowości, jako to:

konfekcyi dla niewiast i dziewcząt, ubrań dla mężczyzn i chłopców, materyj na suknie i podarków na gwiazdkę.

Prosimy uważać na wystawę w oknach naszych. Do gwiazdki w niedzielę skład cały dzień otwarty!

Bracia ALSBERG

Wattenscheid.

Największy i najtańszy dom towarowy.
Główny dom zakupna w Kolonii.
42 składów.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek nadzwyczajny.